Rozmaitości.

W Sobotę Nro. 3. 15. Lutego 1817.

Wyimki z dzieiów życia byłego Króla Szwedzkiego, Gustawa Adolfa, Poprzednika teraz panuiącego Władcy Szwecyi.

(Z pisma: Vaterländisches Museum.)

Gustaw Adolf, ieszcze dziecięciem i chłopcem, był co do temperamentu zimnym, rostropnym, przyiacielskim, otwartym i sprawiedliwym. Nie okazywał on wprawdzie wielkich przymiotów, posiadał iednakże owe, które obiecywały po nim Króla wiernego, rzetelnego, stałego umysłu i przywiązanego do pracy. Lud, któremu jeniusz Gustawa IIIgo był nieznośnym, karmił się nadzieią, że będzie mieć rozumnego i rozsądnego Króla w osobie Syna iego. Gdy Królewic dochodził wieku młodzieńca, los iego, i pozorność umysłu iego doznały odmiany. Oyciec iego, mąż wielki, padł ofiarą wystrzału mordercy; niedowierzanie, podeyrzenie, kabały wszelkiego rodzaiu, otaczały go ciągle; wieści, podszepty, skinienia, przerabiały go. Każdy, podług interessu własnego, lub podług własnego czucia rzeczy biorący, zniewalał serce iego dla swoich, ażeby z serca tego coś korzystać; iest to nieszczęście, którego nie mogą się uchronić ci, o których wiadomo, że kiedyś będą panować. Wreszcie, chociażby tego i nic było, iakże mógł ten młodzieniec pominąć, co widział i słyszał? Opiekun iego, oraz Stryi, teraźnieyszy Król Karol XIIIsty, nie był zapewnie tym człowiekiem, o którymby pomyśleć można, żeby miał iakowe złe plany względem Królewica Następcy; — iakoż czas usprawiedliwił go iuż dawno; — ale fakcye, na których nie zbywało nigdy w Szwecyi, miały może w tem swóy interes, aby Królewica zrobić niedowierzaiącym. Jest to rzecz pewna, że w całey naturze i we właściwości charakteru iego zaszła widoczna odmiana, gdy się zbliżył do lat doyrzewaiącego męża i włożyć miał na głowę krwawą koronę Oyca. Było to tak uderzaiącą rzeczą, iż niektórzy przyiaciele iego, podziśdzień ieszcze mniemaią, że z nim coś nieprzyzwoitego przedsięwzięto; opowiadaią oni sobie historye o nieiakim * * *, co mu podać miał pewny gatunek napoiu, który podług rozmaitego znaczenia nazywaią niektórzy Philtrum, inni zaś pewną mieszaniną trucizny. Od tego to czasu mówią, że się stał twardym, nieżyczliwym i niejednakowym, a nawet czasem, aż do nieprzyzwoitości burzliwym i zasępionym. Winuią także Nauczycieli iego, że się w wychowaniu go pomylili, i utrzymuią, że byłby wcale innym człowiekiem, gdyby się z nim na opak nie byli obchodzili. Owe historye i winowania miewaią zawsze do pewnego stopnia, pozór i prawdę; lecz to wszystko daie się tu wcale naturalnie objaśnić. U naywiększey części ludzi wydarza się, że czas od lat czternastu do ośmnastu, bywa stanowiącą w ich życiu epoką; staią się oni wtenczas wcale innymi ludźmi, iak dotąd byli; są to lata przesilenia się ciała i duszy; natura i umysł wyiawiaią się, i częstokroć raptownie ciemność zamienia się w iasność, opieszałość w chyżość, niedołężność w siłę, i otwrotnie; czas, los młodości i wychowanie, czynią wprawdzie swoie, a Królewic nie mógł się zaiste niemi pochwalić. Wychowywawcą iego był nieiaki P. Rosenstein, mianowany późniey Ministrem obrzędów religiynych i nauk, mąż wielkich wiadomości, lecz zupełnie ukształcony na sposób Francuzki, z którego to powodu, przeniósł go nad wielu innych Gustaw IIIci, iako Nauczyciela syna swoiego. Winuią go, że nie był człowiekiem posiadaiącym umysł i siłę rodaka strefy północney, a zatem wcale niesposobnym dla chłopca, który miał w sobie zarod surowości i pobożności; nie mógł on więc nigdy działać na umysł Królewica, chociaż może chciał iak naylepiey, a sprzeczność i nienawiść tey sprzeczności, łatwo mogły tego młodzieńca zapędzić w przeciwną wcale stronę, którą byłby nie poszedł, gdyby się inaczey było działo. Owey przeciwney strony chwycił się Flodin, iego Nauczyciel religii. —— Wszelako, nie należy wierzyć wszystkiemu, co ludzie o drugich powiadaią, tem mniey zaś w owym Kraiu, gdzie przez nieszczęśliwe polityczne niesnaski, wszystko stronnictwem się staie; wreszcie opowiada świat i sądzi iak naygorzey o tych, którzy otaczaią Królewiców i Królow. Wszakże umysł tego młodzieńca był przecież z przyrodzenia takim, iżby się był zawsze skłaniał do ponurości i posępności.

Gustaw Adolf, obiąwszy rządy, był surowy, zimny, rozsądny pobożny, stały lub

uporczywy, umiarkowany i uroczysty we wszystkiem, co tylko działał lub mówił; kobiet i uciech ich nie znał, a to, iak mówią z zasad, gdyż z natury potrzebował ich bardzo. Niektórzy są tego zdania, że go można w pewnem rozumieniu porównać z Filipem Vtym d'Anjou, Królem Hszpańskim; powiadaią o nim, że nie był nigdy przykrzeyszym i nudnieyszym, iak kiedy nie widział długo Małżonki swoiey. Przecież cała Szwecya cieszyła się, gdy został Królem; o tem bowiem, że lubił prawdę, rzetelność i sprawiedliwość, owi nawet nie wątpili, którzy wreszcie małe o nim rokowali sobie nadzieie. Znali wprawdzie aż nadto surową i przykrą naturę iego, obiecywali sobie iednakże, iż wolność panowania i ukochana Małżonka odeymą mu wiele z tych przywar, i uczynią go łagodnieyszym, uprzeymieyszym i szczęśliwszym. Pierwsze lata panowania iego były spokoyne i szczęśliwe; mało się ón wprawdzie odmienił, ale Lud był zawsze ieszcze dosyć kontent, może kontentnieyszy z niego, aniżeli ón z położenia swoiego, bowiem przyiaciele iego utrzymuią, że ieszcze podówczas dawał się słyszeć czasami, iż nieszczęśliwym iest dla tego, że iest Królem. Seym w Norrköpingu, poróżnił go naypierwey ze znaczną częścią Poddanych, osobliwie z częścią Szlachty, która mniemała się bydź zgwałconą przez władzę Królewską. Od tego czasu stosunki Europy i umysł iego, popchnęły go gwałtownie w zawikłania, z których iuż nie mógł więcey wydobyć się własną siłą. Co go tylko otaczało, chociażby było prawdą i sprawiedliwością, czuł zawsze tylko iako człowiek, a nie iak Król; bo gdyby był czuł razem iako człowiek i Król, musiałby był w tęższym bydź ruchu, i śmieley działać; nie znał Gustaw Adolf owey naywyższey sztuki Swiata, którą polityką zowiemy, owey mocy dążenia do iednego celu i iednego wyobrażenia, gdzie mąż wielki w ruchomym świecie gra nayruchomszego tak dalece, że to, w czem człowiek pospolity upatruie prawdę i sprawiedliwość, owemu często zaledwie oznaką bydź się zdaie. Jak według uczucia iego interesa Europy coraz pogorszały się, tak i ón stawał się coraz bardziey ponurym i przykrym; względem wszystkiego zmieniał się ón coraz bardziey, względem Boga nawet i Religii; a po cudach i znakach wieszczbiarskich, które według zdania iego tuż nastąpić były powinny, spodziewał się tego, czego mąż iedynie po swoiey mądrości, zdolności i odwadze spodziewać się powinien. Już w r. 1803cim i 1804tym opowiadano sobie o nim historyę, która, czy prawdziwa lub nie, była wszelako zawsze tak dalece rzeczywistą, iak dalece zgadzała się z pozornością iego charakteru. Im bardziey zbliżało się owe wielkie polityczne widowisko do granic Szwecyi, im większa była potrzeba użyć wszystkich sił, aby dać odpór burzom, które obaleniem wszystkiego groziły, tem więcey zanurzał się Król sam w sobie, odsuwał się od świata i przyiaciół, i był tym otrętwiałym i żelaznym, któryby chciał bez żadnego ruchu, iedynie uporczywą wolą swoią, utrzymać rzeczy na wodzy. Jakoż się także coraz iaśniey okazywało, iak dalece oddanym był melancholii i lubił posępność. Bawił się naychętniey smutnemi przedmiotami i tragicznemi losami Królow i innych mężów, i właśnie z pomiędzy Królow Szwedzkich Erych XIVsty i Karol XIIsty, dla tego, że smutnie skończyli, byli tymi, o których ón czasem mawiał, gdyż zwykle był małomównym. Dla tego też Gripsholm był tak upodobaną iego siedzibą, gdzie często przemieszkiwał z Dworem bez uciech i smutno; albowiem to, co dla wszystkich innych zdawało się więzieniem, iemu widziało się miłym przybytkiem. Jeszcze w r. 1808 przesiedział tam zimę, a do Sztokolmu i do bliższey Hagi zjechał dopiero wtenczas, gdy odebrał wiadomość o wkroczeniu Rossyan do Finlandyi; właśnie, iak gdyby mu potaiemne przeczucie serca powiadało, iak znakomitym będzie Gripsholm wtenczas nawet, gdy się stanie iego więzieniem.

Oto niektóre powieści o tym Królu, które w sposób dosyć osobliwy stosuią się do smutnego losu iego.

W zimie 1807go, prawie przed woyną, albo raczey w samym początku woyny, kiedy właśnie dopieroco zaczęto ucierać się w Pomeranii, powziął Gustaw Adolf ową stałę ideę (fixe), kazać zrzucić piękny dóm opery w Sztokolmie, i wystawić go znowu na innem mieyscu. Naprózno przedstawiali mu przyiaciele iego konieczność woyny, pomnożone potrzeby, i całą dziwaczność tego, co mu do myśli przypadło, gdyż przez zburzenie tego gmachu, utraciłoby naypięknieysze mieysce Sztokolmu, główną ozdobę swoią. Uparł się przecież na swoiem postanowieniu, i dał rozkaz, aby rozpocząć robotę. Jakoż w samey rzeczy zwalono kilka murów w tylney części tego gmachu, i tylko woyna wybuchnięta w Szwecyi i Finlandyi, przeszkodziła temu w roku następnym. Zawsze Król nie cierpiał tego gmachu, i zawsze niechętny wchodził do niego; albowiem zdawało mu się, iż krwawy cień Oyca, którego w tem mieyscu na iednym balu maskowym

zamordowano, ostrzegając go unosił się nad iego osobą; ale nie miał ón pierwey nigdy tey myśli, aby ten gmach zupełnie zniszczyć. Jakoż ten dóm opery ma związek z iego smutną historyą.

W roku 1808, na wiosnę, utworzono 30stotysięczną milicyę, złożoną z samego kwiatu młodzieży Królestwa; był to środek, który usprawiedliwiać zdawały się potrzeba w owey chwili, i przykład naywiększey części teraźnieyszych Rządów. Alež nie do przebaczenia złem było urządzenie tey milicyi i obeyście się z oną, których to przyczyną były: częścią nieład w Rządzie, częścią niechęć do woyny naywiększey części Narodu, częścią też także osobista nienawiść wielu ku osobie Króla; co wszystko razem, wstrzymywało bieg we wszystkich sprawach. Młodzieńcy owi poświęceni byli bez pożytku prawie, i nie przynieśli Królowi nic więcey, iak roiątrzenie i przekleństwo całego Ludu. Naywięcey bowiem dostarczały ludzi do tey milicyi chaty ubogich, którzy zwykli bydź naywiernieyszymi przyiaciołmi Królów. Urządzenie, rozkazy i sposób postępowania z nimi, były takiemi, iż ta nieszczęśliwa młodzież nie miała ani zaszczytu, ani zaufania; uzbroienie i mundury tych żołnierzy były tak złe, że się w oczach drugich wydawali śmiesznymi, sobie zaś samym godnymi politowania. Przyczyniło się do tego ieszcze i to złe, że chłopcy maiętnieysi naywięcey wykupywali się od tego, i tylko nayubożsi zostawali przy chorągwi, chociaż należało zawsze takowych zatrzymać, którzy byli w stanie lepiey się umundurować, żywić i woysku zaszczyt przynosić. Maiąc wybor z pomiędzy mocnieyszych i lepszych, zatrzymano przecież takowych, którzy się we wzroście i sile czternastoletnim chłopcom równali, i do znoszenia trudów i niebezpieczeństw woyny zdolnymi nie byli. Młodzież ta, rozłożona była po naywiększey części na flotach przybrzeżnych; miała ona wyraźnie naytrudnieyszą służbę; była zaraz od samego początku źle umundurowana, a w kilka miesięcy prawie nagą została; żywność dla niey była zła, a często za skąpa; nie było ani tego porządku, ani ochędóstwa, który bydź był powinien; ciężkie roboty, mnogie nocne straże, nakoniec zimne i długie nocy iesienne, trawione często podczas słoty i burzy na otwartem morzu, i na okrętach nie pokrytych wśród całey surowości strefy północney, musiały koniecznie sprowadzić choroby. Jakoż zaczęły się one właśnie w miesiącu Wrześniu i Październiku tak gwałtownie srożyć, iż nazwisko: choroba milicyi, właśnie iak gdyby nazwisko śmiertelney zarazy morowey poprzedzało w Sztokolmie to nieszczęście, zanim się tam posunęło. Na początku miesiąca Listopada zawinęła pod Sztokolm mała flota, i zaniosła na ląd tę chorobę i ten strach, o których dotąd z daleka tylko słyszano. Wylądowało do 5000 młodzieży, oprócz innych kilku tysięcy, które nadciągnęły od woyska lądowego. Okropna to rzecz — ale prawdziwa — iż nie poczyniono żadnych urządzeń ani względem lazaretów dla chorych, ani względem kwater dla zdrowych. Dwa dni stały niepokryte w części okręty z chorymi na rzece tak dalece, iż tych nieszczęśliwych ani do izby ciepłey nie zaprowadzono, ani nawet na okrętach nie dano onym potrzebney żywności, a tem mniey potrzebnych im lekarstw; było to w Listopadzie, gdzie śnieg padał i marzło. Przez dwie nocy koczowało kilka tysięcy milicyi morskiey pod gołem niebem na małych wyspach Mälaru w naywiększem mieście Szwecyi, gdzieby z łatwością i wygodnie 50,000 woyska nieprzyiacielskiego mogło się było pomieścić. Całą winę składano, iak zazwyczay, kiedy wszystko w nieład idzie, na Króla, na Kollegium woienne, i Bóg wie ieszcze na kogo więcey. Lud obwiniał poiedyncze osoby, mówił o zdraycach, łotrach i złodzieiach. Ależ tak smutną iest koley nieszczęścia w czasach zawichrzenia, iż częstokroć wina i niewinność na wieki nieoddzielnie z sobą są połączone. Nie można skarżyć o nieczułość Obywateli Sztokolmu; gdyż każdy, który chorych żołnierzy przyymował, mniemał, że bierze zarazę morową do domu. Nakoniec przecież umieszczono tych chorych, lecz największą ich część dla tego tylko, aby niemi zapełnić lazarety, to iest cmentarze. Głównym ich lazaretem był dóm opery, który z domu uciech, w dóm cierpienia zamieniono. Codziennie iechał czarny karawan tam i nazad, wśród przekleństw i złorzeczeń Ludu, które wszystkie padały na Króla. Tam tylko śmierć grassować przestała, gdzie iuż nie miała kogo sprzątnąć, tak, iak ów pożar naysroższy, który nakoniec sam we własnych popiołach udusić się musi. Przez trzy miesiące ciągnęły przez miasto w cichości karawany trupów, odnawiaiące codzień uczucie nieszczęścia przeminionego, a przeczucie przyszłego. Podobnież srożyło się to nieszczęście w kilku Prowincyach, i kilkorako odbiiały się odgłosy tego smutku powszechnego. Nie było wioski, ani chaty, gdzieby nie opłakiwano śmierci iakiey ukochaney osoby. Serca szlachetne krwawiły się z żalu; inne, gotowały się do nowych rzeczy. Kilkoraka była potrzeba, boiaźń i nadzieia.

według tego, iak każdy czuł, co zrobiono, i iakie były cierpienia.

To nieszczęście milicyi kraiowey, dało się uczuć od iedney granicy Szwecyi do drugiey. Nie iedno, co było rzeczywistem i pozornem, można było winie Króla przypisywać; przynaymniey tę rzeczywistość, iż w losie, który przechodził siły iego, chciał sam ieden okazać się nieugiętym i żelaznym. Wiele osób z Ludu usuwało się od niego, ponieważ ón usuwał się od nich. Ależ pomimo tey okropney klęski zgubiła Króla fatalna rosprawa, którą miał z gwardyą swoią na wyspie Alandyi. Gwardya ta pokusiła się r. 1808 w iesieni o wylądowanie do Finlandyi, gdzie była od Rossyan odpartą, i przymuszoną wsiąśdź znowu na okręty. Jenerał Mellin dowodził nią. Podczas odwrotu wydarzył się ten niemiły przypadek, iż dla niedostatku okrętów, 300 do 400 ludzi z innych pułków dostało się w niewolę woienną. Obwiniano gwardyę, iż zanadto pokwapiła się z ratunkiem siebie samey, a drugich opuściła; Król rozgniewał się na to, i zniżył gwardyę na stopień innych pułków. Postępek ten oburzył krew i pociągnął za sobą bardzo szkodliwe skutki dla Gustawa Adolfa; albowiem służyli w gwardyi synowie naypierwszych i naymaiętnieyszych rodzin szlacheckich i stanu mieyskiego, i mieli wielki wpływ na opinię całego Kraiu, szczególniey zaś na opinię stolicy. Utrzymuią, że iuż na wyspie Alandzkiey knowano coś przeciwko Królowi, i że tylko dwóch dawnych Wodzów zdołało z trudnością wstrzymać od gwałtownych zamachów gniewną popędliwość rozjątrzoney młodzieży.

W takim składzie rzeczy, gdzie przez nieład, obojętność, smutek i nienawiść wszystko otrętwiało, zdaie się, że lekki promień uczuć wszystkich umysłów, odbił się także i o umysł Króla. Zły bieg rzeczy, a może niekiedyś i potaiemne uczucie złego kierowania onemi; wreszcie niechęć, czyli obojętność, która się mu przedstawiała w twarzy nieiednego; przestrogi i przełożenia, czynione od niektórych wiernych i sumiennych mężów i sług; — wszystko to robiło przecież wrażenie na iego umyśle i sprawiało w uporczywości iego i popędliwości coraz większą niecierpliwość. Lecz tę niechęć serca swoiego i smutny stan swoiego losu, grzebał Król głęboko sam w sobie. Zamykał ón oczy, aby nie widział burzy, która czarne swoie chmury piorunowe niosła na głowę iego. Alež znowu czasami bywał wśród tych nieszczęść nadzwyczaynie wesołym, tak dalece, że ludzie często mniemali, iż musiał zapewne naypomyślnieysze odebrać wiadomości polityczne; lecz wtenczas nie robił ón nic więcey, iak tylko czytał w odległych krainach i w dalekich gwiazdach rozwiązanie przyszłości, która w Szwecyi nie z pociechą zdawała się bydź łatwą do odgadnienia. Kiedy Finlandya odpadła, a Rossyanie zagrażali Alandii i Norlandii, kiedy osady na flotach padały iak muchy, i kiedy naprożno starano się o środki posiłkowe do nowey wyprawy, wtenczas zwrócił Król uwagę niepospolitą na Hiszpaniię, a rok 1809ty nazwał rokiem, który rozstrzygnąć miał wielkie wypadki. Lecz iakże się nie zawodzą w rachubach swoich nędzni śmiertelnicy! Wyczytał ón był w objaśnieniu Apokalipsy Doktora Junga upadek przeciwników swoich w roku 1809, aż oto sam zstąpił z tronu do więzienia. Od dawna wyczytywał Gustaw Adolf z Biblii to, czego tam nie było, i zadawał często w ostatnich latach pytania fizyczne, astrologiczne i teozoficzne, którym dziwowali się ludzie; nadewszystko zaś, zasadzał się na objawieniach i proroctwach Junga.

Sam Lud był w podobnymże stanie zimney obojętności i posępnego otrętwienia na przyszłość. Sądy i widoki znakomitych osób, tłómaczenia i wystawiania postępków Króla, przechodzące aż do nayniższey klassy ludu; własne nieszczęście, bieda, które czuł każdy u siebie i widział; nakoniec przeczuwanie i wspólne uczucie fatalności, która zdawało się w epoce owey krążyć na około, — wszystko to musiało zrządzić widziadła, i pokazywania się duchów. Tak się też stało, że Lud trudnił się samemi przeczuwaniami, strachami i proroctwami, w które tem więcey wierzono, im bardziey z dnia na dzień zachmurzał się otaczaiący go horyzont. Szczególniey rozeszła się była wieść dawna o duchach, mianowicie o iednem widziadle, które pokazało się było Karolowi XImu, a w którem przepowiedziane bydź miały krwawe i zgroźne czyny, w czasie teraz dożytym. Jeszcze pierwey, nim myślano o owym czasie, o iego mężach i wydarzeniach, przechodziło opisanie tego widziadła z niektórych rąk do drugich iako rzadkość polityczna, chociaż nie wiedziano o iego początku, lubo niektórzy opowiadali, że przepisanem zostało z pewnego oryginalnego dokumentu, znayduiącego się w Archiwum Państwa. W tych ostatnich latach, po powiększeniu wiary o tem straszydle i okropności, powiększono także i kopiie tey powieści, która była następuiąca:

Widziadło Karola XIgo.

Ja, Karol Jedenasty, dziś Król Szwedzki, byłem w nocy z dnia 16go na 17sty

Grudnia 1676go od moiey melancholiczney choroby nagabywanym więcey, iak zwyczaynie. Obudziłem się o godzinie w pół do dwónastey, kiedy niechcący spoyrzałem na okno, i spostrzegłem mocne światło w sali seymowey. Natenczas odezwałem się do Starosty Państwa Bjelkiego, który był u mnie w pokoiu: „Co to za światło w sali seymowey? czy to nie ogień wybuchnął?" Odpowiedział mi na to: „O nie, N. Panie, iest to światło xiężyca, ktore obiia się o okna." Zaspokoiłem się tą odpowiedzią i obróciłem się do ściany, abym nieco usnął; lecz nadzwyczayna opanowała mię lękliwość, przewróciłem się znowu naprzód, znowu spostrzegłem to światło i odezwałem się tu znowu: „Musi w tem koniecznie bydź coś niedobrego." „Prawdziwie (rzekł wielki i ukochany Starosta Państwa Bjelkie), żo to nic innego, iak xiężyc." Tey samey chwili nadszedł Radca Państwa Bjelkie dowiedzieć się o moiem zdrowiu. Pytałem się i tego walnego męża: czyliby gdzie w sali seymowey nie postrzegł iakiego nieszczęścia lub ognia? Odpowiedział mi na to po krótkiey chwili milczenia: „Nie, dzięki niebu! nic to innego, iak blask xiężyca, który sprawia, że się wydaie, iak gdyby w sali seymowey było światło." Uspokoiłem się nieco znowu, lecz gdy powtórnie tam poyrzałem, zdawało mi się, iak gdybym wyraźnie widział, że tam są ludzie. Wstałem przeto z łożka, a zarzuciwszy szlafrok na siebie, poszedłem do okna i otworzywszy ie, widziałem, że tam pełno świec iaśniało. Natenczas rzekłem: „Coś tu się nie dobrego święci. Spuścić się na to, że ten, co się Boga boi, nie ma przyczyny bać się niczego w świecie. Idę więc tam dla doyścia, coby to bydź mogło." Kazałem przeto przytomnym zeyśdź na dół do Wachmistrza i prosić go, aby z kluczami przyszedł na górę. — Gdy przyszedł, udałem się w towarzystwie tego człowieka do zamkniętego taiemnego chodu, który się ciągnął nad pokoiem moim, po prawey stronie pokoiu sypialnego Gustawa Erychsona. *) Gdyśmy tam przyszli, kazałem Wachmistrzowi drzwi otworzyć, lecz z boiaźni prosił mię o łaskę, abym go od tego uwolnił. Prosiłem potem Starostę Państwa, ale i ón wymówił się od tego. Nakoniec prosiłem Radcę Państwa Oxenstierna, aby te drzwi otworzył, gdyż się niczego nigdy nie lękał, lecz i ón odpowiedział mi: „Przysiągłem życie i krew poświęcić dla Waszey Król. Mości, ale nigdy tych drzwi nie otwierać." Wtenczas i ia sam zacząłem się trwożyć, alem nabrał odwagi, chwyciłem za klucze i drzwi otworzyłem, gdzie zastaliśmy całą izbę, a nawet i posadzkę wszędzie czarno pokrytą. I ia, i towarzysze moi, wszyscyśmy drzeli. Poszliśmy potem ku drzwiom sali seymowey. Kazałem znowu Wachmistrzowi drzwi otworzyć, lecz prosił mię o łaskę, abym go ochranił. Upraszałem potem drugich towarzyszow, lecz wszyscy prosili, aby mogli tego nie czynić. Wziąłem natenczas sam klucze, drzwi otworzyłem, i zaledwie tam iedną nogą wstąpiwszy, cofnąłem ią raptownie nazad z przestrachu; zastanowiłem się cokolwiek, a potem rzekłem: „Przyiaciele, chcecież póyśdź ze mną, to zobaczemy, co się dzieie; może to Bóg łaskawy chce nam coś objawić." Wszyscy odpowiedzieli mi drżącemi słowy: „Dobrze, póydziemy tam." Wszyscy wraz uyrzeliśmy stół wielki, na około którego siedziało 16 godnych mężów; wszyscy rozłożone mieli przed sobą wielkie księgi, a między nimi siedział Król młody w koronie na głowie i z berłem w ręku, nie maiący więcey nad lat 16 lub 18. Po prawicy tegoż siedział Pan urodziwy i wysokiego wzrostu, maiący około lat 40; twarz iego okazywała poczciwość; po lewicy, siedział mąż stary, maiący około lat 70. Osobliwsza rzecz była, że ten młody Król po kilkakroć wstrząsał głową, kiedy ci wszyscy godni mężowie bili mocno iedną ręką w księgi swoie. Odwróciwszy potem od nich oczy moie, postrzegłem tuż koło stołu pień koło pnia i katów, którzy wszyscy mieli poodwracane rękawy od koszul i ucinali głowy iedną po drugiey, tak, że krew po całey posadzkę płynąć zaczęła. Bóg iest świadkiem moim, że więcey iak boiaźń uczułem; obeyrzałem pantofle moie, czyli się we krwi nie zbroczyły, ale przecie tego nie było. Ci, którym głowy póścinano, byli po naywiększey części z młodzieży szlacheckiey. Odwróciłem znowu i ztamtąd oczy, i postrzegłem tron za stołem w kącie, który był prawie obalony, a przy nim męża, który tak wyglądał, iak gdyby był Rządcą Państwa; miał ón około lat 40. Trętwiałem i drżałem, a cofaiąc się ku drzwiom, zawołałem: „Jakiż to iest głos Pana, co go mam usłyszeć? Boże! kiedyż to się stać ma?" Nie odpowiedziano mi na to. Zawołałem znowu: „O Boże! kiedyż to ma nastąpić?" ale mi znowu nie odpowiedziano nic na to. Wszakże młody Król wstrząsał znowu kilkokrotnie głową, kiedy ci drudzy godni mężowie bili mocno w księgi. Zawołałem znowu mocniey iak przódy: „O Boże! kiedyż to się stać ma? Bądźże wielki Boże miło-

*) Zapewne Gustawa Wazy Igo, Syna Erycha Wazy.

ściw, i objaw, iak się natenczas zachować będzie potrzeba!" Natenczas odpowiedział mi ów Król młody: „Nie w twoim się to stanie czasie, ale w czasie szóstego Panuiącego po tobie; i będzie ón tego samego wieku i tey samey postaci, iak mię widzisz; a ten, który oto tu stoi, znamionuie, że Opiekun iego będzie tak wyglądać, iak ón; a tron będzie w ostatnich latach opieki upadać przez niektórych z młodzi szlacheckiey; ale Opiekun, który prześladować będzie młodego Pana w czasie iego rządów, uymie się wtenczas za sprawą iego, i ustalą naówczas tron tak mocno, że nie było ieszcze nigdy tak wielkiego Króla w Szwecyi, i nigdy nie będzie, iakim się ten stanie; i Lud Szwedzki będzie szczęśliwy czasu swoiego, a Król dożyie rzadkiey starości, zostawi Kray bez długów, i nadto ięszcze kilkanaście milionów w Skarbie swoim. Wszakże nim będzie mógł ustalić się na tronie, będzie tak wielki rozlew krwi, iakiego ieszcze nie było w Kraiu Szwedzkim, i takoż nigdy nie będzie. Ty mu day dobre przestrogi, iako Król Narodu Szwedzkiego." — Gdy to wyrzekł, zniknęło wszystko, i tylko my pozostali z naszemi świecami. Odeszliśmy w naywiększem zdumieniu, iak sobie każdy wystawić może, a przyszedłszy do owey izby, którąśmy czarną pierwey widzieli, nie ujrzeliśmy w niey już żadnego kiru, lecz zastaliśmy wszystko w dawnym, zwyczaynym porządku. Poszliśmy potem na górę do moich pokoiów, i zaraz usiadłem, aby napisać następuiące upomnienia listowne, tak, iak mogłem. (Upomnienia te leżą zapieczętowane; maią bydź przez każdego Króla otwierane, czytane i znowu pieczętowane.) I to wszystko iest prawdą. Potwierdzam to osobistą przysięgą; tak mi Boże dopomóż!

Karol Jedenasty,
Król w Szwecyi.

Jako obecni na mieyscu świadkowie, widzieliśmy to wszystko tak, iak Jego Królewska Mość określił; potwierdzamy to osobistą przysięgą; tak nam Boże dopomóż!

Karol Bjelkie,	U. W. Bjelkie,
Starosta Państwa.	Radca Państwa.
A. Oxienstierna,	Piotr Granslèn,
Radca Państwa.	Wice - Wachmistrz.

Szczególnieysze przywiązanie się Gustawa Adolfa do Gripsholmu, zostało przez to objaśnionem.

Gdy go uwięziono, zaprowadzono go pierwszey nocy do Drottingholmu, gdzie zostawał dni kilka; potem powieziono go daley ze stolicy do Gripsholmu, gdzie już miał zupełny czas do rozmyślania nad losem swoim. W Czerwcu złączone z nim Małżonkę iego i dzieci, a zimy następuiącey, popłynęli wszyscy do Niemiec.

Wśród tey długiey niewoli swoiey, usprawiedliwił Król nieiako dawnieysze postępki swoie, ile ie iako Król mógł usprawiedliwić. Po pierwszych chwilach uwięzienia swoiego, gdzie gniew, wściekłość i rospacz wprawiły go w nadzwyczayne położenie, został znowu tym samym, czem był, to iest: zimnym, rozmyślnym i uroczyście spokoynym, tak, iak gdyby się nic nie stało. Kazał sobie opowiadać wszystko, co się dzieie na świecie, czytał wszystkie rapporty i protokoły względem swoiey osoby, a kiedy naygorszą wywierano nienawiść ku niemu, zostawał zawsze przy zwyczayney stałości. Lecz i wtenczas główną książką, którą czytał, była Biblija. Nie iednego z nienawistników swoich przekonał, iż w samey istocie zdawało mu się, że rządził według naylepszey wiadomości swoiey i sumnienia; iakoż to samo oświadczył przed całym światem; albowiem kiedy zgromadzone Stany posłały mu dokument, w którym zrzekły się na wieki iego i iego Rodziny, napisał, że go czytał ze spokoynem sumnieniem, lecz oraz z naybolcśnieyszem uczuciem. Także i cnoty domowe, z których mogł zawsze Poddanym swoim dawać przykład, rzucały słaby blask na niego w nieszczęściu. Królowa, była Panią bez wszelkich przywar, naydelikatnieyszą, naypięknieyszą i naygodnieyszą kochania, a przez rzadką stałość umysłu dowiodła, co to iest duma wielkomyślna. Syn iego był to obraz powabny kwitnącey młodości. Blask Królowey, sława, litość odbiiały się na innych. Tak więc iako wygnańcy puścili się z Oyczyzny w Kraie obce, nie bez łez towarzyszących, na które zasługuie wszelka, acz kolwiek nie wolna od zarzutów wielkość, skoro tylko z takiey wysokości spada.

Orograficzna i topograficzna mappa Europy.

(Z gazety Wiedeńskiey.)

Dzieie Ziemi naszey, będąc dawnieyszemi i mniey mówiącemi, aniżeli dzieie mieszkańców onéyże, są w peryodach powstania onychże ieszcze nieporównanie więcey, iak dzieie Rodu ludzkiego w ciemności zagrzebane, i iedynie tylko na podaniach i domysłach zasadzone. Ich dokumentami i pomnikami są znayduiące się we wnętrznościach Ziemi skamieniałości, położenia warstw, ciągłości gór, nurty rzek, i co raz zdarzaiące się morz odmiany.

Podczas, gdy Cuvier o hieroglifach znalezionych skamieniałości właśnie wzmiankuie, a nad geologiią wszystkich Państw i Części Swiata pilnie się pracuie, aby się z poiedyńczych dostrzeżeń wnioski o ogóle dzieiów Ziemi z nieiaką pewnością wyprowadzić dały, i geologiię powszechną utworzyć mogły; ieden z szanownych Współobywateli naszych, C. K. Jenerał-Major, Baron Sorriot de l'Host, przywiódł do skutku myśl w tym względzie nie mniey wielką, gdy tak powiedziawszy skelet Ziemi naszey śledził, wynalazł i wyobraził. Jeszcze wroku 1815stym ogłosił ón był swoią, przez długi szereg lat z użyciem wszelkich, dla niego dostępnych publicznych środków pomocnych, równie z tak wielkim mozołem iako i dokładnością zrobioną wielką orograficzną i hydrograficzną mappę Europy, którą Monarchom i Znawcom podówczas na Kongressie Wiedeńskim zgromadzonym, do oglądania przełożył.

Ta mappa, zawieraiąca 30 podziałów, każdy w kartach po 2 stóp i 6 cali szerokości, wystawia bez względu na polityczny podział Ziemi, iedynie tylko zewnętrzne rysy, czyli fizyonomiię Europeyskiey części Ziemi naszey. Za pomocą tego obrazu postrzegamy, że systema gór na naszey części Ziemi widome, doskonale może bydź porównane z skeletem zwierzęcym, którego grzbiet, czyli naydłuższe, przez żadną płynącą wodę nie przerwane, a zatem bardzo właściwie przyrodzoną groblą nazwane gór pasmo, wychodząc od Werchoturyyskich gór z Rossyi, ciągnie się przez całą Europę w ukośnym i przeplatanym kierunku aż do Gibraltaru; że od tego grzbietu naszey części Ziemi w lewą i w prawą właśnie, iak gdyby ziobra, inne gór pasma wychodzą, a na dolinach onychże według ich kierunku główne rzeki ku morzom płyną, tak, iż każda z tych rzek głównych ze strumieniami, które się w nią sączą, właściwe po obydwóch stronach groblami gór ograniczone Państwo potoków stanowi.

Porobione na mappie przedziały przez górzyste i płaskie Kraie Europeyskie, iako też tabellarycznie wykazane punkta wysokości gór nayznakomitszych, wskazuią wszędzie przemienną wysokość grobel naturalnych.

Ponieważ ten pełen myśli prospekt i wierny obraz naszey części Ziemi, który daiący się czuć z wielu stron potrzebie znaiomości Ziemi naszey, nie tylko w fizycznym, lecz także w woyskowym i politycznym względzie zaradza; który górnictwu, sztuce budownictwa wodnego, zakładaniu gościńców, nauce o położeniach gruntów (terrain), sztuce zakładania warowni i sztuce woienney, ważne skazówki podaie; — ponieważ mówię to dzieło według wielkiey proporcyi pierwotnego planu byłoby za bardzo obszerne i drogie, przeto, ażeby zrobić ie powszechnie użytecznem, oraz podstawą nauki ieograficzney w Instytutach publicznego oświecenia, zmnieyszył ie P. Jenerał-Major Baron Sorriot na trzecią część rozmiaru, i wydał w rycinie na czterech kartach, których wzory pod okiem iego na miedzi wyryte były. *) Rycina iest ręką znanego Artysty, Józefa Lista, bardzo pięknie i doskonale zrobiona.

Ogół iest ziawiskiem, które przez dowcip prospektu, przez mozoł w wykonaniu, przez dokładność w przedstawieniu, przez rozmaitość wykazanych widoków, przez wielkie obięcie ich pożyteczności, i przez połączone zalety rysunku i ryciny, Austryackiey literaturze i sztuce narodowey sławę, a Jenerałowi Majorowi, Baronowi Sorriotowi, naywiększą zasługę przynosi.

Miał ón zaszczyt złożyć to dzieło na osobnem posłuchaniu dnia 23go Stycznia 1817 o J. C. K. Apostolskiey Mości, i otrzymać za to pochwałę naywyższą.

Mody Warszawskie.

(Z gazety Warszawskiey.)

Numer I. na rok 1817.

Kolory: blado - różowy, lub lilla fané są bardzo w modzie; kapelusze, szubki, pióra do stroin, wszystko, nawet i twarze, powinny bydź bladego koloru.

Kapelusze zwykle axamitne czarne, ustroione bywaią trzema na krzyż białemi płaskiemi piórami, albo ie zdobi fontage ogromney formy ptaka ulatuiącego; co należy do pierwszey mody.

Przy czarnym lub łyczkowym kapeluszu daie się także biały voile, czyli welon; niegdyś wierny protektor oczów skromnych, teraz tylko dla zwyczaiu towarzysz niemy ich zręczney igraszki.

---

*) Carte générale orographique et hydrographique de l'Europe, qui montre les principales ramifications des montagnes, fleuves et chemins, avec les principales villes, dressée d'aprés les meilleures cartes des auteurs les plus accredités, par le General Sorriot de L'host. Vienne 1816.

Szubki na tę zimę koloru karmazynowego lub ciemno - zielonego, z dyftyku, merynosu, a od biedy i z alepinu. — Kałanki tylko dodzieraią; bielistki, miłe dawnych czasów sprawuią przypomnienie, koty zaś Syberyyskie na wszystkich niemal szubkach widzieć się daią.

Botynki bardzo w modzie, na które spadaią skromnie wyglądaiące z pod szubki białe pantałony, z namarszczoną od dołu falbanką.

Szale różnego koloru; zwykle iednak ciemno - zielony lub ponsowy, osłania szyię piękney blondynki. Dowiemy się w krótce, iakie od nowego roku kupcy zapiszą w rachuukach debet, i te będą naymodnieysze.

Mężczyzni noszą surduty aż po kostki długie, co im daie postać dwurodzayną (amphibie); surduty takowe maią kształt spodnic; wielu w nich chętnie chodzi. — Maleńki kapelusz i lorynetka, uzupełniaią modnego Kawalera.

J. K.

Numer II.

Niestałość coraz bardziey w modzie; w powietrzu nawet iest zaraza zmiany, i tak niemal co dzień na przemiany rano deszcz, w wieczór mróz; lecz co gorzey, ta niestałość pory zimowey, daie niby potrzebę częstey odmiany w ubiorach damskich. I tak: ieżeli zimno niżey 4 stopni, to iuż nie szubki, ale widać kapotki i sortuciki obstroione pelerynką z axamitu czarnego, z podwóynem i potróynem garnirowaniem z tiulu czarnego. Oszczędni mężowie zaglądaią często na barometr, i życzą sobie stałego czasu . . .

Jest bardzo w modzie bywać w Kościele, a to ani bliżey, ani daley, iak u Kapucynów, lub u Pijarów, o dwónastey. Książka pięknie oprawna leży spokoynie na ławce; modląca się miałaby postać Magdaleny, gdyby nie słotne słodkie spoyrzenia . . . . . Zdarza się też widzieć zamiast książki nabożney pięknie oprawny sztambuch, czasem poezye Bernisa, Jorika, Sterna, i. t. p.

Do dobrego tonu należy, mieć lożę w teatrze Francuskim. Biada mężowi, ieżeli żonie na ten karnawał nie chce naiąć loży, to pewna przyczyna do rozwodu w §. o złe obeyście się, Codex Folio 108. Pożytek z urzęszczania nie mały; ieżeli nie nabywa się tam myśli wysokich, to przynaymniey wesołych, a do tego nabranie smaku delikatnego niezawodne, i tey igraszki słów tak teraz potrzebney, bądź że mąż żonie, lub żona mężowi ma coś do wyrzucenia. Styl ten nieco potrzebnieyszy w naszym, iak w dawnym wieku.

Mężczyzni noszą różnorodne płaszcze; wata, sukno, axamit, kruaza, futra, manszester, wszystkie te artykuły składaią płaszcz modny.

J. K.

Numer III.

Szpencer axamitny-czarny, do tego roba krepowa biała, u dołu trzy razy garnirowana, iest stroynym ubiorem Dam na tę zimę.

Bilety wizytowe, zwykle po Francuzku pisane są lub drukowane. Na ten nowy Rok, wieluż to Hrabiów przybyło! W Imperium Niemieckiem tyle ich nie liczą, ile w naszey Warszawie. Na każdym bilecie, Mr le Comte N. N. Mme la Comtesse N. N. pour feliciter; Szlachty więc iuż nie ma w Polszcze, sami Hrabiowie. . . . Ale dla czegoż łatwiey zmyślamy w ięzyku Francuzkim pisząc lub mówiąc: Mr le Comte, a mało kto śmie przywłaszczać sobie ten tytuł w ięzyku Polskim.

Modny powóz: iest to karetą lub kocz żółto - lakierowany, formy czółna, wysoki, z wyższem ieszcze krzesełkiem dla woźnicy, i cztery konie wraz zaprzężone, czyli w poręcz. Z tak zaprzężonemi 4ma rozbukanemi rumakami, wjeżdża młodzieniec wypogodzony (iakby iutrzenka Rafaela na horyzont ziemski), do alei Uiazdowskiey, lub na Miodową ulicę, patrząc przez lorynetkę na swego woźnicę. Ah! gdyby się zjechać ieszcze mógł z owym Panem Podkomorzym, wjeżdżaiącym na Seym Electionis cum voto in pettte, w sciokonney kolasie, z woźnicą w ferezyi, a haydukami z guzami i pętlicami; zawołałby Weteran szanowny na widok modnego ekwipażu: O tempora! o mutationes!

Kiedy dwa poiazdy podobnie po cztery w rząd zaprzężone konie maiące, zjadą się w Starem Mieście, zwykle minąć się nie mogą, i ieden z nich cofać się musi Krakowską, drugi Nowomieyską bramą. Szkoda, że bramy i ulice Warszawy nie są węższe!!.

J. K.